Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 22 Kraków, dnia 27 Maja 1928 Rok XVIII

WIEŚ KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Jasno i otwarcie.

Ze wszystkiego, co się obecnie dzieje, a szczególnie z układu sił w Sejmie, jeden tylko wniosek i nakaz rozumu wynika, jako praktyczna wskazówka na przyszłość: **Jeżeli Polska ma przyjść do równowagi i uzyskać stałą podstawę do rozwoju na przyszłość, musi nastąpić rozumna zmiana Konstytucji.**

Od maja 1926 roku państwo polskie opiera się na powadze i sile jednego człowieka, marszałka Piłsudskiego. Sejm bowiem, jak to wynika z założeń naszej Konstytucji, winien być najważniejszym czynnikiem państwowym, jak zawsze tak i obecnie wykazuje tak wielkie niedomagania, że przywrócenie mu prawa pełnego do decydowania o rządzie państwowym, byłoby, powiedzmy to otwarcie, nieszczęściem. Jest to wina partyj politycznych polskich i wina całego społeczeństwa.

Społeczeństwo polskie i partje prowadzą politykę, która polega na **głębokiem niezrozumieniu charakteru** i trudności, jakie ma do zwalczenia państwo polskie. W budowaniu państwa żywioł polski, jakkolwiek jest gospodarzem, to jednak ma w swej pracy do czynienia **z naturalną opozycją,** którą tworzą t. zw. mniejszości narodowe, czyli obce narodowości, mieszkające na obszarze państwa polskiego. **Mniejszości te tworzą ⅓ całej ludności.** Każdy widzi, że każde większe rozbicie społeczeństwa polskiego, każda mniej, lub więcej bezwzględna opozycja, **siły polskie osłabia** i temsamem budowę państwa utrudnia.

Sejm obecny wykazał rozbicie tak wielkie, że **do pracy państwowej** sam z siebie zdolnym nie jest. To rozbicie jest tem niebezpieczniejsze, iż **orjentacja polityczna przesunęła się silnie na lewo,** a więc w duchu partyj **atakujących zasady porządku społecznego.** Skład Sejmu jest tego rodzaju, że gdyby brakło marszałka Piłsudskiego, a rządy zostały uzależnione od decyzji Sejmu, tylko ponowne wybory, jeśli nie nowy zamach stanu byłby w stanie zatrzymać nas przed niebezpiecznem zachwianiem całego ustroju państwowego i społecznego. **To każdy dziś widzi, nawet najzaciętszy przeciwnik marszałka Piłsudskiego i jego rządu.**

Ten stan rzeczy przewidzieć nie było trudno. T. zw. partje prawicowe: N. D., Ch. D., N. P. R., „Piast" kierowane były nie przez żaków, ale przez polityków. Mimo to poszły na walkę z rządem, mimo, iż prosta rachuba mogła każdego przekonać o tem, że w tym stanie rzeczy, jaki się wytworzył w Polsce, **społeczeństwo polskie nie stać na opozycję.** W obliczu niebezpieczeństwa, w jakiem znajdujemy się stale od lat, prosty rozum dyktował, że **obowiązkiem każdego Polaka** było stanąć po stronie rządu, bo ten rząd jest nasz, polski, wykazywał siłę i dążność do naprawy Rzeczypospolitej.

Stronnictwa prawicowe zbłądziły, bo osądzały położenie przez pryzmat niesympatycznego sobie marsz. Piłsudskiego. **W zacietrzewieniu swojem straciły z oczu Polskę.** Ten błąd obecnie się na nich mści, nie umieją z niego wybrnąć i co gorsza, dalej w nim trwają.

A społeczeństwo? Społeczeństwo śpi. Co najwyżej lepiej się orjentujący krytykują, ale po cichu. Osobliwie tyczy się to wsi polskiej. Ostatnie wybory wykazały **niedojrzałość polityczną wsi** w rażący sposób. Jaskrawym tego dowodem są liczne głosy chłopskie oddane na socjalistów. **Wieś polska straciła w tym wypadku przysłowiowy chłopski rozum** i w większości oddała swe głosy na warchołów i pomylonych przeciwników marsz. Piłsudskiego.

Krótko mówiąc, społeczeństwo polskie, a osobliwie wieś **politycznie się załamały.** To sobie powinni powiedzieć wszyscy jasno i otwarcie. Czem to grozi na przyszłość, wiemy doskonale. Wobec tego, aby nauka ostatnich wyborów, nauka przykra i upokarzająca, nie poszła, jak to mówią w las, więcej uświadomieni i poczuwający się do odpowiedzialności w sumieniu narodowem, powinni zająć się uświadamianiem środowiska, w którym żyją, **zrewidować gruntownie swoje zapatrywania polityczne** i stworzyć atmosferę sprzyjającą politycznemu zjednoczeniu społeczeństwa w myśl nakazów rozumu i sumienia. Warcholstwu lewicy i krótkowzroczności prawicy trzeba położyć kres.

Ks. Józef Świąder.

ZIELONE SWIĄTKI.

Em. Es.

Nanieśmy bujnych gałęzi z gaju,
Niechaj izb naszych wszystkie zakątki
Tą zielonością dziewki umają,
Bo to dziś przecie **Zielone Świątki!**

Po znojnej orce — po zbożnym siewie
Prośmy, nim sierpy brzękną o żniwie,
O to Świętego Ducha zarzewie,
Boć człek nie ino tym chlebem żywie.

Przez umajone zielenią wrota,
Przez umajone progi i sienie
Padnie wiosenna w nas światłość złota
Niby Świętego Ducha wejrzenie.

W onym radosnym świetlanym zdroju
Tak wypłuczemy z duszy swej winy,
Jakieśmy ręce u wodopoju
Zmywali z brudu i z ziemnej gliny.

Papież Pius IX. a Polska.

Możnaby napisać cały tom o niewyczerpanej działalności, jaką Pius IX rozwinął na korzyść Polski prześladowanej, gnębionej, uciskanej przez potęgi, które ją otaczały, jako potwory zgłodniałe, lecz w szczególniejszy sposób przez carską Rosję.

W historji tego męczeństwa widzi się głębokie i żywe podobieństwo do położenia i w innych krajach prześladowanych, wystarczy np. wziąć pod uwagę obecną sytuację Meksyku, względem którego trwa na całym świecie „sprzysiężenie milczenia", jak to nazwał szczęśliwie panujący papież, Pius XI.

Również i w onych smutnych latach 1861 do 1866 narody europejskie nie czułe były na rzezie, morderstwa, spustoszenie i krzywdy wszelkiego rodzaju, jakich dokonywano w imię potęgi despotycznej w nieszczęśliwej Polsce.

Tylko jeden jedyny, lecz bardzo potężny głos podniósł się w obronie błogosławionej ziemi św. Stanisława.

W sobotę, dnia 24 kwietnia 1864 r., w chwili, kiedy najbardziej srożyło się prześladowanie w Polsce, zabrał głos papież Pius IX i ogłosił — nawiązując do męczenników, których Kościół we wszystkich czasach może wyliczyć — prawdę historyczną i doprawdy straszną o położeniu Kościoła w Polsce.

Podajemy ją w dosłownem brzmieniu:

— „Krew słabych i niewinnych woła o pomstę przed tronem Wiecznego przeciwko tym, którzy ją rozlewają. Czy i w naszych czasach nie widzimy krwi niewinnej, rozlanej w kraju katolickim, w nieszczęśliwej Polsce.

Gdybym jeszcze dłużej milczał, ściągnąłbym na siebie gniew Boży, zapowiedziany przez Proroków wszystkim tym, co pozwalają na popełnienie zbrodni

Czuję w sobie natchnienie, a sumienie moje zmusza mnie, aby podnieść głos przeciw pewnemu władcy, którego imię w tej chwili zamilczam, ale dlatego tylko, by wymienić je przy innem przemówieniu władcy, którego niezmierzone panowanie sięga północnych krańców zie

mi. Słuchajcie: ten niezmierny władca, który waży się zwać fałszywie „katolikiem Wschodu", nie jest kim innym, jak schizmatykiem, wyrzuconym z prawdziwego łona Kościoła i zapomina o karze Boga, jaka go czeka za zbrodnie.

Ten panujący, powtarzam, prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski i przedsięwziął niecne dzieło wykorzenienia religji katolickiej w całej Polsce, aby tam przemocą zaszczepić schizmę. Gnębi i zabija tych katolików, których swojem barbarzyństwem zmusił do zbrojnego powstania; wykorzenia katolicyzm, całe tłumy ludności wypędza na wygnanie w dzikie okolice, gdzie ci nieszczęśliwi pozbawieni są pociech religijnych, a na ich miejsce osiedla awanturników schizmatyckich; prześladuje i masakruje kapłanów tego narodu katolickiego, siłą usuwa ich z pośród owieczek, jednych skazuje na ciężkie roboty lub kary poniżające, innych natomiast na wygnanie. Szczęśliwi ci, którzy zdołali uciec i obecnie błąkają się bez przytułku po obcej ziemi.

Kościoły są zbezczeszczone, a niektóre zamknięte z powodu nieobecności kapłanów. Wkońcu ten arogancki potentat, innowierca schizmatyk, jakim jest, ośmiela się przywłaszczyć sobie władzę, jakiej Namiestnik Chrystusowy nie posiada: wyrwawszy z diecezji, wypędziwszy i uwięziwszy naszych ukochanych synów, arcybiskupa warszawskiego i biskupa wileńskiego, ośmiela się jeszcze pozbawić ich jurysdykcji prawnie przeze-mnie ustanowionej. Zdaje się zapominać, że biskup katolicki, czy to na tronie, czy w katakumbach, zawsze nim pozostanie, a jego charakter jest niezatarty.

Dla tych wszystkich powodów dajemy błogosławieństwo nasze apostolskie tym wszystkim, którzy dzisiaj będą się modlili za Polskę. Módlmy się więc za Nią!"

W dwa lata po przytoczonej alokucji, ambasador rosyjski przy Stolicy św. p. Meynedorff, w pewnej rozmowie z Piusem IX użył jakichś zwrotów nieszczęśliwych, a obrażających Stolicę Apostolską. Ojciec św. z podziwienia godną śmiałością apostolską wyprosił ambasadora za drzwi z żądaniem, by poseł doniósł swemu rządowi o słusznem oburzeniu papieża. To wpłynęło na zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosją a Watykanem, ale nie wiele obchodziło papieża, bo w grę wchodziły miljony dusz prześladowanych i nękanych.

Bóg miał policzyć cierpienia synów i smutne troski Ojca.

Historja Kościoła zanotowała te czyny papieża Piusa IX a z niemi wszystkie inne dokonane na korzyść nieszczęsnej Polski, opuszczonej w tragicznem położeniu przez wielkie potęgi ówczesne.

Po upływie więcej niż stulecia w obliczu Rosji, zniszczonej przez bolszewizm, Następca Piotra św. wysłał do Polski odrodzonej nowego nuncjusza w osobie prałata Achillesa Ratti'ego. Niedługo potem Polacy mogli unieść się radością, gdyż „ich" nuncjusz obejmował Katedrę Piotrową.

Słuszną jest rzeczą przypomnieć te zasługi nieśmiertelnego papieża Piusa IX w pięćdziesiątą chwalebną rocznicę, jaką tego roku obchodzi świat katolicki.



PRZESADNE WIEŚCI O KATASTROFIE W ZASIEWACH.

Min. Rolnictwa komunikuje: Ogólny stan zasiewów w Polsce, jak to wyraźnie dane stwierdzają, zbierane systematycznie i publikowane przez Główny Urząd Statystyczny, aczkolwiek mniejszy w porównaniu z rokiem zeszłym, na skutek panujących przez dłuższy czas chłodów, nie daje bynajmniej podstawy do określenia go katastrofalnym i nie upoważnia w żadnym razie do oczekiwania klęski nieurodzajów, podobnej do tej, jaką Polska przeżyła w roku 1924.

Zmarznięcie pewnych uszlachetnionych odmian żyta w niektórych częściach Polski, nie może być podstawą do ogólnego określenia stanu urodzajów żyta za gorszy od średniego, gdyż w całym szeregu powiatów żyto dobrze przetrwało dłuższy okres niskiej temperatury. Co się tyczy przewidywań złego urodzaju zbóż jarych i okopowizn, to są one całkowicie nieuzasadnione, niema bowiem w chwili obecnej żadnych danych, aby o tej sprawie można było sądzić.

SEJM WYDAŁ SĄDOM POSŁÓW, KTÓRZY SŁUŻĄ BOLSZEWICKIEJ MOSKWIE.

Komisja regulaminowa Sejmu obradowała nad wnioskami o wydanie 2 posłów, mianowicie: ukraińskiego posła Baczyńskiego i komunisty Sochackiego.

Obu tym posłom prokurator zarzuca, że prowadzili propogandę przeciw Polsce, służąc rządowi rosyjskiemu. Także, że będąc w Moskwie, wygłaszali tam przeciw Polsce obrzydliwe i nawskróś kłamliwe przemówienia.

Referentem sprawy wydania posłów w Sejmie był poseł Dzieduszycki z Bloku. Z referatu dowiedziano się, że poseł Sochacki jeździł po całej Rosji, lżąc własną ojczyznę i jej wodza marsz. Piłsudskiego, zaś poseł Baczyński służył nawet za pośrednika rządu rosyjskiego.

NAPAD RUSINÓW NA POCHÓD POLSKI W WOJ. TARNOPOLSKIEM.

Staraniem komitetu obchodu 3-go Maja dwu wsi Wolicy i Hołhocz, pow. Podhajce, wojew. tarnopolskie, urządzony został dnia 6 maja uroczysty obchód ku uczczeniu Konstytucji. Oto na młodzież polską rzucili się Rusini, należący przeważnie do organizacji „Sokół" i obrzucili ją kamieniami, niszcząc lampiony o barwach narodowych i tłukąc dotkliwie uczestników pochodu. Najsilniejszy atak skierowali na godło państwowe, usiłując wyrwać je z rąk niosącego i zniszczyć. Szczęściem nadbiegł posterunkowy, na którego widok napastnicy rozprószyli się w ciemności.

W sam dzień uroczystości po południu przybyła do Wolicy młodzież ruska „Sokół", uformowana w czwórki, z siekierkami (toporkami), z wyraźną intencją prowokacji. Władze policyjne rozpoczęły śledztwo i aresztowały kilku sprawców napadu, odstawiając ich do sądu w Podhajcach.

WYZWOLENIE W WALCE Z KOŚCIOŁEM.

Klub parlamentarny „Wyzwolenia" ruszył konceptem, i powziął rezolucję, że polityczna walka kleru o zapanowanie nad wszystkiemi dziedzinami społecznego i państwowego życia, okazana w formie przez rzucenie interdyktu na posła Józefa Putka, zmusza Klub parlamentarny „Wyzwolenie" do wytężenia wszystkich sił do walki z temi *bezprawnemi zakusami, jak i do przyspieszenia realizacji postulatu PSL. „Wyzwolenie" o rozdział Kościoła od państwa. Klub wyraża posłowi Józefowi Putkowi uznanie(!) za jego społeczną i uświadamiającą(!) pracę na terenie gminy Chocznia, powiatu wadowickiego.*

Oto jak wyglądają apostołowie „kociej wiary" z Putkiem, lecz nie jako z „męczennikiem" ale jako z niedowiarkiem na czele.

KRWAWY ZAMACH POLITYCZNY.

Funkcjonarjusze policji w Podgórzu przeprowadzili onegdaj aresztowanie 4 *Undowców* pod zarzutem usiłowanego morderstwa na tle politycznem na osobie Michała Kopacza, zamieszkałego w Podgórzu. Kopacz, na którego dokonano zamachu w czasie wyborów, wyraźnie akcentował swoje sympatje do akcji Bezpartyjnego Bloku. — Aresztowani Władysław Miniuk, Stefan Kijów, oraz Jan i Dmytro Hukowie, uzbrojeni w noże napadli na Kopacza, raniąc go ciężko. Przeprowadzona w domu Huka rewizja wykryła znaczną liczbę literatury antypaństwowej. — Sprawcy napadu po aresztowaniu odstawieni do Sambora i osadzeni w więzieniu sądowem. Śledztwo, które nie doprowadziło do ostatecznych wyników, prowadzone jest w dalszym ciągu.

POMOC DLA LUDNOŚCI ROLNEJ.

Sejmowa komisja rolna na posiedzeniu w dniu wczorajszym przyjęła wniosek w przedmiocie rządowej pomocy dla ludności rolnej dotkniętej klęskami elementarnemi w roku 1927. Początkowe brzmienie wniosku przewidujące taką pomoc tylko dla ludności rolnej wschodniej Małopolski komisja zmieniła w tym sensie, że z pomocy tej korzystać ma ludność dotknięta klęskami elementarnemi na całym terenie państwa.



Mała już obecnie partja „Piast" zebrała się w Tarnowie, by użalić się nad swoim losem i poskarżyć się bodaj w swojem kółku na rząd.

Nastrój zjazdu, jak pisze „Piast", „był wybitnie opozycyjny".

Ze sprawozdania w **„Piaście"** widzimy, że obrady te były przelewaniem z pustego w próżne i jak zwykle stekiem słów bez wartości realnej, jak np. oświadczenie:

„Sejm i Senat obecny nie jest wyrazem woli Narodu, ponieważ nie pozwolono mu wyrazić nieskrępowanej i swobodnej opinji.

Zjazd wyraża przekonanie, że Klub sejmowy i senacki P. S. L. „Piasta", wolny od odpowiedzialności za działalność i politykę obecnego rządu, winien prowadzić politykę samodzielną, niezależną i stanowczą, zwalczającą wszelkie naruszenie konstytucji i praworządności a podyktowaną li tylko interesem państwa i obroną praw i interesów politycznych, obywatelskich i gospodarczych szerokich mas włościaństwa.

A więc korzystając z „wolności" będą dalej burzyć i jątrzyć, pokrywając to obłudną rzekomą troską o interesa „mas włościańskich". „Masy włościańskie" obejdą się bez opieki „Piasta".

„Gazeta Chłopska" wspominając o Zielonych Świętach, jako o święcie „klasy chłopskiej", które „trzeba przeciwstawić uroczystości ogólnopaństwowej 3 Maja", potrąca, jakby się zdawało, w strunę religijną i pisze:

„Jest to równocześnie święto religijne".

Myślałby kto, że „Gazeta Chłopska" rzeczywiście zacznie pisać dalej o charakterze religijnym tego święta, o „wielkim i wzniosłym chrześcijańskim dogmacie źródła wszelkiej mądrości, Ducha Świętego", ale gdzie tam „Gazeta Chł." znowu skręca, pisząc dalej:

„— jak religijnym jest stosunek chłopa do świętej ziemi, prarodzicielki i żywicielki wszystkich i wszystkiego.

Jest to święto obudzonej wiosny, pory

życia, pracy i żywiołowego rozwoju — jak żywiołowym jest rozwój pracowitej i żywotnej klasy chłopskiej, która jest podwaliną państwa i narodu, bo ona cały naród żywi, ona naród i państwo broni i ona swym trudem i swymi podatkami wszystkich utrzymuje“.
a więc zdobywa się tylko na pogańskie uwielbienie „ziemi“ i to nazywa „religją“.

P. Dąbskiego dzieli od naszej wsi właśnie to pojęcie „religji“, bo chłop nasz głęboko religijny nie skłoni głowy przed „bałwanem ulepionym, choćby z gliny rodzimej gleby rękoma takich Dąbskich, ale w Zielone Świątki pomodli się do Ducha Świętego o lepszy rozum dla redaktorów „Gazety Chłopskiej“. **Es.**

Ojciec Bem.

W walce o niepodległość Węgier najwybitniejszą postacią jest Polak generał **Bem**, którego prochy sprowadza Polska z Turcji, gdzie bohater ten zakończył życie.

Był on z pokolenia, które nie mogąc wywalczyć wolności swojej ojczyźnie, nieśli swoje życie w ofierze narodom tak uciśnionym jak i ich ojczyzna.

Nie pomniejszając zasług tego bohatera, którego wdzięczne Węgry uczciły jeszcze za życia orderem, ozdobionym drogocennym kamieniem z korony św. Szczepana, nie możemy jednak jako katolicy zamilczeć nad jego grobem jednej smutnej prawdy.

Nieszczęśliwy ten wygnaniec i tułacz nie wytrwał w wierze swoich ojców, lecz zmienił ją na muzułmanizm — sturczył się. Nie miał w sercu swem mocy Sienkiewiczowskiego niezłomnego rycerza, który w niewoli tatarskiej przetrwał okrutne katusze, lecz wiarę zachował.

Nie on jeden niestety poszedł tą drogą.

Przed mauzoleum w Tarnowie, gdzie spoczną zwłoki generała Bema, schylimy głowę ze smutkiem, że bohaterstwo tego wodza o niepodległość Polski i Węgier było niezupełne, że miał chwilę słabości i uległ jej i że wreszcie katolicka Polska nie może go postawić przyszłym pokoleniom jako wzniosły do naśladowania przykład.

Niech mu ziemia rodzinna lekką będzie i niech Bóg nie policzy mu tej winy, gdyż kochał Polskę i Wolność! **Sa.**

Trochę ma racji.

Nauczyciel: Co trzeba zrobić, aby dostać się do nieba?

Uczennica: Trzeba umrzeć!

KOMUNIKAT

DO P. T. CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Chociaż wszelkie poselskie interwencje zostały z różnych względów uchylone, jednak chcąc dopomóc swoim P. T. Wyborcom i Sympatykom Stronnictwo Katolicko-Ludowe gotowe jest pośredniczyć w sprawach wymagających rady i pomocy i komunikuje co następuje:

W sprawach interwencyj i porad P. T. Wyborcy z okręgu N. Targ—Biała—Bielsko—Wadowice powinni zgłaszać się do posła ks. prałata Jana Madeja w Białce obok N. Targu.

W okręgu N. Sącz—Limanowa do pp. posłów Jasińskiego i Stadnickiego.

W okręgach Tarnów—Tarnobrzeg—Mielec itd. do ks. posła Dr. Jana Czuja.

Posłowie ci i Stronnictwo będą się starali słuszne sprawy skierowywać na wskazaną drogę a temsamem dopomóc P. T. Wyborcom w jak najszybszem załatwieniu tychże.

Z innych powiatów Polski, do Sekretarjatu P. S. K. L. Kraków, ul. Karmelicka 29.

Ks. Dr. J. Czuj, poseł.
Prezes P. S. K. L.

Na powitanie katolickiej młodzieży Związkowej na Zjeździe delegatów w Tarnowie.

Dnia 28 maja br. w drugi dzień Zielonych Świąt będą obchodzić Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej diecezji tarnowskiej doroczne swoje święto — Zjazd delegowanych. Przybędą na Zjazd, jak po dawniejszych latach można się spodziewać, liczne i karne szeregi młodzieży męskiej z całej diecezji, z najdalszych jej zakątków, aby zrobić przegląd swych sił, zaczerpnąć do dalszej pracy ducha, ułożyć do tej pracy wspólny plan i powieść ów ogień zapału do swoich sadyb, ognisk i rozpalić go w sercach swych kolegów związkowców.

Zjazdy takie są bardzo pożyteczne. Organizację samą umacniają i reklamują wobec społeczeństwa starszego, zaś starsze społeczeństwo pobudzają do interesowania się zagadnieniami katolickich organizacji młodzieży.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie wszystko stoi organizacją a czynnik katolicki w społeczeństwie jest mocno nadwyrężony — będą podobne Zjazdy wielką pociechą i lekcją potrzeby katolickiej akcji. Stąd przywiązujemy wielką wagę do Zjazdu delegowanych katolickiej młodzieży w Tarnowie i z całego serca życzymy naszej ukochanej młodzieży najpomyślniejszych obrad i najobfitszego błogosławieństwa Bożego w pracy.



CO PISZE LUD

NASI POSŁOWIE.

Maków, 6. V. 928.

W niedzielę 6 maja przybył do nas poseł ks. prałat J. Madej i po konferencjach w ratuszu i starostwie przemówił do licznie zebranych w sali „Sokoła“ obywateli makowskich.

W przemówieniu swem czcigodny i kochany nasz poseł poruszył szereg bolączek naszego powiatu, jak rozbudowę samorządu, Kasy chorych itp. Po nim zabrał głos pos. p. red. Gwiżdż.

Zebranie zakończono oklaskami i okrzykiem na cześć posłów, którzy i po wyborach pamiętają o swoich wyborcach. **El.**

Wadowice.

Rzadko kiedy odzywa się na łamach pism katolickich głos przygodnego korespondenta z Wadowic, któryby dla zainteresowania szerszej publiczności rzucił od czasu do czasu garść wspomnień z przeżyć naszego miasteczka — z prac naszych katolickich stowarzyszeń.

Zaliczamy się przecież do ludzi myślących i czujących po katolicku — dlatego powinniśmy się dzielić wiadomościami wspólnie nas obchodzącymi, czy to wesołemi, czy też smutnemi.

Ośrodkiem skupiającym u nas życie kulturalno-oświatowe wśród kobiet — to Koło katol. Związku Polek, które dzięki umiejętnemu i wytrwałemu kierownictwu i pracy z zaparciem siebie prowadzi niestrudzona prezesowa p. Jadwiga Solarska.

Bardzo miłym obrazkiem było urządzenie przez Wydział Koła w dniu Trzech Króli podwieczorku dla dziatwy robotników chrześc., po którym przy pięknie przyozdobionym drzewku, oświeconym rzęsiście, po przemówieniu przew. ks. kuratora L. Prochownika i prezesowej Solarskiej i po oddeklamowaniu wierszyków przez dzieci, obdarowano je słodyczami i sukienkami, które Panie Wydziałowe własnoręcznie uszyły. Należy tu wspomnieć chętną ofiarność firmy Br. Czeczowiczków, którzy za wstawiennictwem JWP. hr. Bobrowskiego z Andrychowa ofiarowali pewną ilość materjałów na sukienki bezpłatnie.

Dzięki staraniom Wydziału powstała u nas nowa placówka a to Patronat więzienny, który już poszczycić się może swą pracą w tym kierunku podjętą.

Duchem jednak, który kieruje całą akcją katolicką naszego miasta, to niezmordowany pracownik Boży nasz Czcigodny ks. Leonard Prochownik. I rzeczywiście imię jego powinno być zapisane złotemi głoskami w parafji wadowickiej. Wszak jego staraniem to przepiękny monumentalny ołtarz wielki, to dzwony, nawołujące wiernych do modlitwy, to przepiękne ramy obrazu św. Teresy, której jest wielkim czcicielem i wiele innych.

Słusznie też za Jego mrówczą pracę, za prowadzenie i kierowanie duszami naszymi, za zbieranie funduszów podczas kolendy „na Dom parafjalny“, co niestety przypłacił chorobą, składamy Mu hołd a w modlitwach naszych nieustannych o Jego zdrowie i szczęśliwy powrót do nas nieprzestajemy prosić Pana Zastępów i prosić nadal o błogosławieństwo dla prac przez Niego podjętych. **P. K.**

Gródek pow. Grybów.

GMINA, KTÓRA NIEMA DROGI.

Chcąc przyznać wedle słuszności obywatelom Gródka ich dobre strony, należy stwierdzić, że wioski, którąby obowiązki swoje odnośnie do oddawania co bożego — Bogu a co cesarskiego — cesarzowi, tak wypełniała jak Gródek, drugiej nietylko w powiecie, ale może i w województwie niema. Podatki płaci co do grosza i to w jednym dniu i wszelkie ponosi ciężary z poddaniem się władzy.

Jakąż jednak mamy za to zapłatę?

Oto w XX wieku gmina, licząca 1.100 mieszkańców, niema drogi od strony Gorlic a potrzeba tylko 1½ kilometra takową przeprowadzić. I od lat kilkunastu chodzą poczciwi mieszkańcy Gródka i kłaniają się i proszą władz a władze z Grybowa odsyłają ich do Gorlic, jako że ta droga leży w powiecie gorlickim. A przecież Grybów i Gorlice leżą w województwie krakowskiem, gdzie przed rokiem wniosła gmina prośbę, na którą dotąd niema odpowiedzi. Na wszystko inne fundusze się znajdą a ludowi najwyżej robi się obietnice. Z początkiem tego roku potworzono przy Starostwach Rady gospodarcze. Po co?

Ponieważ wspomniana droga jest dla mieszkańców gminy niezbędnie potrzebną i słusznie się im należy, przeto imieniem mieszkańców upraszam Czcigodnych pp. Posłów S. K. L. o zajęcie się tą bolączką. **Obywatel.**

Powołanie na ćwiczenia

podoficerów i szeregowych rezerwy.

Winni stawić się rez. roczn.: 1890, 1891, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902.

Na zasadzie rozkazu Min. Spraw Wojsk. zostają powołani w r. 1928 na ćwiczenia zwyczajne na całym obszarze Rzplitej następujące kategorje szeregowych rezerwy:

1. Szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z rocznika 1901 piechoty, czołgów i łączności.

2. Podoficerowie rezerwy z roczników 1894, 1895 wszystkich rodzajów wojska, za wyjątkiem marynarki wojennej i

3. Tacy szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z roczników 1899, 1900 i 1902, oraz podoficerowie rezerwy z roczników 1890, 1891 i 1898, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia wojskowe w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ćwiczeń tych nie odbyli.

Tak samo podlegają powołaniu szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy) z lotnictwa i balonów z roczników i kategoryj powołanych w r. 1927 na nadzwyczajne ćwiczenia wojskowe i odroczonych do roku bieżącego.

4. Szeregowi rezerwy (podoficerowie i szeregowcy z rocznika 1900 w lotnictwie (tylko mechanicy silnikowi mechanicy elektrotechnicy, radjomechanicy i fotografowie) i w balonach (tylko mechanicy dźwigarkowi i mechanicy wytwórni wodoru).

CIEKAWE.

Wizyty zamorskich królów w Europie.

Ostatnia wyzyta króla Afganistanu Amanullaha w Polsce stała się przedmiotem dużego zainteresowania naszego ogółu. Kraje zachodnie, a zwłaszcza Francja miewają takich wizyt bardzo wiele i na ich temat kursuje tam mnóstwo wesołych anegdot, czasem prawdziwych, często wymyślonych. Francuzi są narodem wesołym i z takich egzotycznych wizyt urządzają sobie zabawy.

Oto kilka takich historyjek bardzo popularnych we Francji.

* * *

Pewnego dnia, a było to jeszcze dawno przed wojną światową, przybył do Paryża szach perski Muzaffer-Eddin. Był to człowiek kapryśny i nie orjentujący się w tem, że co wolno w Persji rządzonej despotycznie, nie godzi się z demokratycznemi zwyczajami Francji.

Przybywszy więc do Paryża kazał np. dzień w dzień zarzynać w pokoju hotelowym owce, aby zjednać sobie aż do wieczora przychylność proroka. Miał także zwyczaj kupowania masowego towarów w sklepach paryskich tylko... że za nie nie płacił. . Pewnego dnia oświadczył przedstawicielom władz francuskich, że dowiedział się z dzienników o zamierzonem straceniu na gilotynie jakiegoś bandyty więc chciałby sobie obejrzeć to widowisko. Władze zgodziły się. W momencie jednak, gdy miano skazańca tracić szach perski oświadczył:

— Tego zostawcie. Niech jeszcze żyje. Ma przecież taką poczciwą twarz. Weźcie natomiast pod gilotynę tamtego.

Przytem wskazał na prokuratora, który był obecny, jak zwyczaj każe, przy wykonywaniu wyroku. Nie pomogły perswazje i tłumaczenia. Szach uczuł się dotknięty w swojej godności widząc, że Francuzi nie chcą zastosować się do jego życzenia.

Żołnierski figiel.

(Ciąg dalszy).

— A co ja nieszczęśliwy z tem zrobię.

— Weź, napluj w garść, zetrzyj i będzie koniec.

— O, nie głupim ja.

— Ha! to nie ścieraj.

— Mój jegomość, mój złoty jegomość, niech jegomość wróci i zetrze te czary.

— Czyś ty oszalał, sześć wiorst drogi mam się wracać, wcale mi nie nawała.

— Ja wasana zabiorę na swoją furmankę i odwiozę nazad.

— Nie wrócę się, nie mam czasu.

— A cóż my biedni będziemy robić?

— Jużem ci raz powiedział, napluj i zetrzyj, kiedyś śmiały.

— O, nie głupim!

— Ha! to niech tak stoi.

— Ale mój jegomość, niech się jegomość wróci.

— Powiedziałem, że nie mam czasu i nie wrócę się, mleka u was niema, a wody to się i w tej strudze napiję.

— Ale jest mleko, ile będzie chciał wason, to sobie poje.

— Nie wrócę się.

Chłop pokłonił mu się do kolan, stary wyga uśmiechnał się, zaczął się namyślać i niby na pół się zgadzając, zapytał:

— To tam u was pewnikiem i łyżki strawy na obiad nie dostanie, a jestem głodny, daleką mam drogę przed sobą, a jeszcze w naszym kraju znajdą się ludzie, co nie odmówią łyżki barszczu dla starego żołnierza.

— Ale co tam wason będzie takie głupstwa gadał, znajdzie się wszystko, jest tam i w komorze parę kiełbas, to nietylko ich na obiad nie pożałujemy wasanu, ale i na drogę jeszcze do kobiałki włożymy.

— Ha! To niechże się tam już stanie wola wasza, wrócę się, zetrę, co napisałem, ale pamiętajcie, żebyście mię aż pod same Końskie odwieźli, nie tak ci to daleko, a szkapę macie dobrą, a co mi tam w kobiałkę włożycie, to i tego nie odrzucę.

Syn Muzaffer - Eddina Mustafa-Eddin zachowywał się zupełnie inaczej niż ojciec. Chadzał po Paryżu wystrojony w klejnoty tak, iż władze musiały otoczyć go całą masą tajnych agentów, ażeby uchronić przed rabunkiem. — Podobno, nosił na sobie klejnoty wartości 34 miljonów franków. Kupował całe masy towarów ale... płacił rzetelnie. Niekiedy dodawał firmom napiwki, które trzykrotnie nawet przekraczały cenę towaru. Inna rzecz, że na każdą taką podróż zadłużał się w Rosji.

Brał zaś ze sobą dostojników perskich pod tym warunkiem, że musieli mu za to płacić taksy od 50 — 100 tysięcy franków. Świta to odbijała swoje taksy w Paryżu na kupcach w ten sposób, że brała towary jakie się tylko dało — nie płacąc...

Rząd francuski miał potem duże kłopoty.

Młody szach był bardzo tchórzliwy. Wychodząc na ulicę Paryża nosił przy sobie rabity pistolet a przed sobą kazał zawsze iść jednemu ze świty z rewolwerem skierowanym w biednych paryżan.

Można sobie wyobrazić, co za zbiegowisko wywoływał taki spacer.

* *

Bajeczne anegdoty opowiadał sobie Paryż o wizycie króla Kambodży (Afryka) Sisowatha. Król miał 60 lat w chwili gdy odwiedzał Paryż.

Już samo jego ubranie wywoływało salwy śmiechu.

Na nogach miał trzewiki z plecionej skóry o szerokiej platynowej klamrze. Potem jedwabne pończochy, obszerne spodnie cyklistowskie podobne do sukni kobiecej, frak i cylinder. Przybył do Paryża z obfitą świtą. W skład jej wchodziło 3-ch ministrów, 4 synów, 1 córka, 11 faworyt i olbrzymia ilość szambelanów i paziów nadto, balet, który składał się z kilkudziesięciu kobiet.

Hotel stał się w jednej chwili potwornym jarmarkiem. Orkiestry grały tu dniem i nocą, kobiety królewskie kłóciły się, służba tłukła się jak nieprzytomna. Wszędzie panował brud i nieporządek.

Poza królem nikt nie umiał posługiwać się nożem i widelcem.

Ajentowi policyjnemu przydzielonemu do króla wykradano z pokoju spinki, cygara i różne drobiazgi.

Król Siwoth był jednak bardzo sprytny. Już po kilku dniach zorjentował się, że we Francji kwitnie galanterja. Zaczął być dandysem. Całował po rękach córkę dozorcy ministerjum Kolonji, ściskał serdecznie rękę szwajcara w ministerjum spraw zagranicznych i t. p.

Kiedy mu powiedziano, że panujący zwykli w Paryżu składać wizyty wybitnym osobom — kazał sobie nadrukować biletów i rozdawał je każdemu kto wpadł mu pod rękę.

Pewnego dnia zaczął wyrzucać przez okno hotelu pieniądze na ulicę. Można sobie wyobrazić awantury, jakie to wywołało wśród gawiedzi paryskiej. Gdy policja interweniowała, pokładał się ze śmiechu i trzeba było wiele trudu zanim zdołano mu wytłumaczyć, że tak nie można.

Król ten nie rozdzielał jak Amanulah płaszczy książęcych ale spodnie! Jedwabne wprawdzie ale przenoszone. Im bardziej były przenoszone, tem większy zaszczyt stanowić miały dla obdarowanego.

* * *

Podobne kawały zna i Londyn. Rozmaici królowie egzotycznych kolonji angielskich umieli nawet chłodnych Anglików doprowadzać do paroksyzmów wesołości. Umieli także nabierać kupców angielskich tak, że rząd miewał wiele kłopotów z wyrównywaniem rachunków swoich suwerennych gości.

Doszło później do tego, że najpierw w Londynie, potem w Paryżu w przeddzień wizyt takich ostrzegano kupców, ażeby byli ostrożni, gdyż rząd nie będzie wyrównywał rachunków. W Polsce takich wypadków nie było więc i anegdot własnych na temat wizyt egzotycznych nie mamy. Okazuje się z tego, że chociażby dla zabawienia obywateli powinien rząd nasz starać się koniecznie o zdobycie jakiejś dalekiej kolonji zamorskiej.

Antoni prędko nawrócił szkapę ku domowi, poprawił wiązkę siana w siedzeniu, chciał nawet podsadzić starego na wóz, ale ten i bez jego pomocy raźno się wgramolił.

Antoni zaciął batem szkapę i wkrótce się znaleźli w opłotkach wsi. Chociaż to był czas roboczy, bab przed chałupą swoją zobaczył chmarę. Adamczyk spojrzał uśmiechnął się filuternie i zlazłszy z wozu, pokłonił się.

Antoniowa pochyliła mu się do kolan samych i z niecierpliwością zdawała się oczekiwać strasznej operacji starcia pisma.

Ale Adamczyk wcale się jakoś nie spieszył, wyjął z torby swoją fajeczkę, nałożył bakuniem i zapaliwszy hubką od krzesiwka, usiadł sobie na leżącym klocku drzewa. — Domyśliła się mądra Kubina, o co mu chodzi, szturchnęła więc Antoniową w bok łokciem i po cichu powiedziała jej:

— To się tak na sucho nie da zrobić, trzeba go ugościć.

W mig gospodyni poleciała do chaty i po chwili wyniosła ławkę, obtarła ją fartuchem,

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skuteczny środek.

Wymowna chora (do lekarza): Panie doktorze, od pięciu minut już wyciągam język, a pan doktor ani razu nie obejrzał go jeszcze?

Lekarz: Nie potrzeba tego też wcale. Chciałem tylko w spokoju i z uwagą napisać receptę, gdyż pani swem ciągłem gadaniem przeszkadzała mi przy namyśle.

Organizacja dziewcząt w zachodniej Małopolsce.



Kurs oświatowo-instruktorski w Trzebini w 25 i 26 lutego 1928 r.

W roku bieżącym Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, rozsiane dziś gęstą siecią po całej Polsce, obchodzą w dniu 27 maja poraz pierwszy święto swej Patronki, Królowej Korony Polskiej.

W chwili tej cofnijmy się myślą wstecz, aby się przyjrzeć zaczątkom pracy organizacyjnej nad dziewczętami polskiemi na terenie zachodniej Małopolski.

Ruch ten można podzielić na trzy okresy:

1-szy okres, to czasy powstania luźnych Sto warzyszeń, o charakterze niezdecydowanym.

2-gi okres obejmuje lata, w których Stowarzyszenia luźne uczuły potrzebę zrzeszenia, dla wzmocnienia i podniesienia życia organizacyjnego, stworzyły przeto Związek z siedzibą w Krakowie;

wreszcie 3-ci okres powojenny, który obecnie przeżywamy.

Praca nad młodzieżą żeńską sięga bardzo odległych czasów. Nie była ona obcą przedewszystkiem Kościołowi katolickiemu, gdyż on czuwał zawsze nad duszą dziewczęcą, popierając i zakładając bractwa, których początek sięga XIII wieku, oraz organizując młode dziewczęta w Żywym Różańcu, kongregacjach i sodalicjach. Była to jednak opieka wyłącznie moralna, związana ściśle z Kościołem i praktykami religijnemi.

Dalsze u nas plany i prace przerwała wielka wojna światowa, ruchu jednak organizacyjnego nie utraciła, gdyż podczas dziejowej zawieruchy na obcej ziemi, w Czechach, wśród ludności polskiej, skazanej na bezczynne siedzenie w barakach w Choceniu, ks. Juljusz Małysiak (po dzień dzisiejszy patron „Stow. Kat. Pracownic" na Zwierzyńcu w Krakowie) posłany przez Księcia Biskupa krakowskiego dla spełniania pracy duszpasterskiej w barakach, zakłada „Stowarzyszenie Kat. Pracownic", do którego należało przeszło 300 dziewcząt, pochodzących niemal ze wszystkich miast i miasteczek małopolskich.

W czerwcu 1923 r. powstała myśl, aby utworzyć odrębne Związki dla młodzieży żeńskiej i męskiej ze samodzielnymi sekretarjatami. — Urzeczywistniono to 14. X. 1925 r., zyskując wydatne poparcie Księcia Metropolity krakowskiego. Do pracy z młodzieżą żeńską stają co dzielniejsze jednostki w jednym szeregu, kapłan jako stróż katolickiej moralności oraz panie świeckie. Po przeszło dwóch latach systematycznej pracy, Związek krakowski ma za sobą trzy Zjazdy Delegowanych, liczy 124 Stowarzyszenia i około 5 tysięcy druchen w nich zorganizowanych.

150 lat modliliśmy się wszyscy rozdzieleni trzema kordonami o Wolność i Niepodległość Ojczyzny — dziś cudem ją nam Bóg powrócił. Módlmy się więc nadal wszyscy w dniu tego ogólnopolskiego Święta Młodzieży Żeńskiej do naszej Patronki, a Królowej Korony Polskiej, by nasza młodzież wychowana w słońcu wolności przejęła się do głębi duchem katolickim i narodowym, a złączona silnym węzłem organizacyjnym, stała się fundamentem pod gmach odbudowy ducha polskiego.

Anna Orłowska, Kraków.



DZIAŁ KOBIECY

W obawie przed karą.

W niektórych rodzinach matka z zasady nie karze, gdyż nie chce wobec dziecka być surową i ostrą. Wskutek tego kary wydziela oczywiście ojciec i staje się tym sposobem rodzajem „kata dzieci". Zazwyczaj ojciec za dnia przebywa poza domem, lub przychodzi tylko na obiad do domu. Aby mu nie popsuć ochoty do obiadu, matka dopiero wieczorem opowiada mu o małem przestępstwie dziecka. Wówczas ojciec chwyta za kij i dziecku nim wymierza karę. A chodzi o karę, którą zagrożono dziecku może już od samego rana. Troskliwa pod innym względem matka, nie chcąca niby uchodzić za ostrą i twardą, nie odczuwa wcale, co znaczy dla dziecka ów czas, owe godziny wyczekiwania na wykonanie kary. Na dowód jak dzieci odczuwają takie oczekiwanie niech posłużą kilka przykładów wziętych z życia.

W pewnem mieście uratował pewien przechodzeń od niechybnej śmierci przez przejechanie dziesięcioletniego chłopca, doskakując w ostatniej chwili pod motor elektrycznej kolejki. Przypuszczano na razie nieostrożność ze strony dziecka, tymczasem ono później przyznało się matce, że z umysłu rzuciło się pod kolejkę uliczną. Jako powód nieszczęsnego postanowienia chłopiec podał karę zagrożoną mu przez matkę, skoro ojciec powróci do domu. Obawę przed karą tak ogromnie odczuwał, że nie mógł jej dłużej znieść. Zdawało mu się, że szybka śmierć nie byłaby tak srogą i zakończyłaby mękę wszelkich możliwych kar późniejszych.

A jaki był powód zagrożonej kary? Chłopiec z rana mówił matce o tem, że zapomniał zrobić zadanie na dzień następny. Nie wiadomo wprawdzie, czy chłopiec zazwyczaj był leniwym i opieszałym. Ale łatwo wystawić sobie można, co wycierpiał chłopiec przez czas nauki w szkole i później w domu, że nawet postanowił pozbawić się życia!

W wypadku tym może zachodzi wyjątkowe przeczulenie dziecka — ale każdemu wiadomo — że nieraz obawa przed zagrożoną karą doprowadzała do czynów rozpaczliwych. W licznych wypadkach męka oczekiwania nie trwała tylko jeden dzień, ale trwała nawet tygodnie i miesiące tak, że dusza tych dzieci wprost tak gnębiona była, iż wreszcie o jakiejkolwiek rozumnej rozwadze mowy być nie mogło.

„Czekaj tylko, ojciec cię srogo ukarze". Tak rzekła do swej sześcioletniej córeczki pewna matka, gdy ta stłukła przez nieuwagę miskę. Dziecko przez cały dzień było mocno wzburzone czego matka przy swem zajęciu nie zauważyła. W popołudniowych godzinach dziecko gdzieś zniknęło, szukano je aż do północy i to nadaremnie. Wreszcie ojciec udał się na strych domu. Znajdowała się tam wielka skrzynia, zawierająca starą odzież, a nie była zamknięta na klucz. W niej to, — na szczęście nie dość szczelnej — znaleziono śpiącą dziewczynkę. Gdy ją ojciec zbudził, krzyknęła rozpaczliwym głosem: „Ojcze nie bij mnie, nie bij!" Poczem omdlała, z czego wynikła długotrwała choroba nerwowa. Bez wątpienia choroba była skutkiem obawy przed zagrożoną karą.

Czego nas uczą owe nierzadkie przykłady? Jednem zdaniem możemy wyrazić naukę: „Ukarzcie dzieci swe, o ile potrzeba, ale karzcie je zaraz po dokonanem przestępstwie!"

Wprawdzie przestrzec wypada przed ukaraniem w pierwszym gniewie. Wychowawca powinien być całkiem spokojny przy wymierzaniu kary. Aby dojść do uspokojenia nie potrzeba wcale długiego czasu, wystarczy już kilka sekund u człowieka, który umie panować nad sobą.

Oczekiwanie kary powiększa ją dziesięciokrotnie. Matkom zaś radzimy, aby całkowite wychowanie wzięły w swe ręce, z tem i niewygodny urząd sędziego. Jeśli zaś ten urząd spychają na męża, same tracą na poważaniu u swych dzieci a ojcu nadawają piętno straszaka i „kata" w rodzinie. Jedno i drugie nie przyczynia się bynajmniej do zgodnego pożycia rodzinnego.

Matki drogie, rozważcie sobie powyższe wywody i stosujcie się do nich w przyszłości.

Co powiedział Minister Czechowicz o planach na rzecz drobnego rolnictwa?

Rozwój rolnictwa drobnego zależy przedewszystkiem od kredytu długoterminowego. Powinniśmy znaleźć formę takiej pomocy kredytowej dla drobnego rolnictwa, co jest obecnie trudne wskutek nieuregulowania stanu hipotecznego.

Do kwestji długoterminowego kredytu rząd przywiązuje dużą wagę.

Projektujemy kredyty meljoracyjne i ulgowe.

Pożyczki budowlane w sumie 200 milj. zł na domy mieszkalne udzielane były na razie w formie kredytów krótkoterminowych. Musimy je

skonwertować i wydać listy zastawne, których uplasowanie zagranicą jest jednak trudne, zablokuje to nasz rynek wewnętrzny, musimy więc dążyć do uzyskania rynku zagranicznego. P. Devey specjalnie tą sprawą się interesuje i na jego współdziałanie możemy liczyć. Lokowanie obligacyj jest rzeczywiście na dobrej drodze i kwestja kredytu długoterminowego będzie posunięta naprzód. Drobne rolnictwo zyska wtedy pomoc znacznie skuteczniejszą niż powiększenie kapitału zakładowego Banku Rolnego.



OJCIEC ŚW. O UPADKU MORALNOŚCI.

Ojciec św. wystosował do wszystkich biskupów encyklikę w sprawie należnego zadośćuczynienia Sercu Jezusa. Papież zaznacza w tej encyklice, że Serce Jezusa, symbol miłości i pokoju, jest sztandarem, wzywającym wszystkich do zgody i miłości, oraz do przeprowadzenia jednomyślnego dzieła poprawy indywidualnej, rodzinnej i społecznej przez ekspjację i zadośćuczynienie za tyle grzechów i zanik poczucia moralności zarówno u jednostek, jak i społeczeństwa. Ojciec święty stwierdza, że wzmiankowane zadośćuczynienie jest konieczniejsze obecnie, niż kiedykolwiek ze względu na zła, oraz powszechny upadek wiary i obyczajów.

PLAN ZMIANY WEWNĘTRZNEGO USTROJU JUGOSŁAWJI.

Dzienniki donoszą z Belgradu: Współpracownik pisma „Nowosti" miał wywiad z osobistością, stojącą w bliskim kontakcie z ministrem spraw zagranicznych Marcinkowiczem. Osobistość ta podkreśliła, że minister Marcinkowicz jest zwolennikiem rewizji konstytucji. Wedle tego projektu należałoby ustanowić w Jugosławji system dwu izb. Pozatem miałyby kraje i gminy otrzymać autonomję.

Również miałby zostać zatrzymany tytuł bana chorwackiego. Tytuł bana chorwackiego otrzymałby jugosłowiański następca tronu. Miasto Zagrzeb miałoby zostać wybrane drugą stolicą państwa, przyczem jeden z członków rodziny królewskiej miałby tam stale mieszkać.

W MEKSYKU ZACZYNA SIĘ NA NOWO PRZEŚLADOWANIE KATOLIKÓW.

„Osservatore Romano" z dnia 11 maja b. r. powtarza wiadomość, podaną przez „Chicago Tribune" o dalszych aresztowaniach katolików meksykańskich. W związku z tem organ Stolicy Apostolskiej stawia pytanie, czy to są te czyny pokojowe, które zapowiadali ministrowie meksykańscy.

SOWIECKA PUBLICZNOŚĆ WOBEC POBYTU KRÓLA AMANULLAHA; WYJAZD JEGO DO TURCJI.

W czasie pobytu króla Amanullaha w Rosji rząd sowiecki otrzymał z kraju, a zwłaszcza od organizacyj komunistycznych szereg protestów przeciw przyjmowaniu w Moskwie króla Amanullaha, a w szczególności przeciw uroczystemu charakterowi przyjęcia. Jak głoszą obiegające Moskwę wersje, pomiędzy Stalinem a Rykowem doszło na tym tle do ostrych sporów.

Po kilkudniowym pobycie w Rosji dnia 18 maja b. r. rano królewska para afgańska odjechała z Sewastopola do Konstantynopola, żegnana przez Karachara i rząd republiki krymskiej.

Odpowiadając na pożegnalne przemówienie Karachara, król Amanullah dziękował za wyjątkowo przyznane przyjęcie, którego doznał i oświadczył, że pobyt w Rosji uczynił na nim jak najlepsze wrażenie.

STRESEMANN CHORY.

Jak donoszą ostatnie telegramy z Berlina, min. Stresemann zachorował bardzo poważnie na katar żołądka i kiszek, podobny do gorączki paratyfoidalnej i podrażnienia nerek. Zabroniono Stresemannowi jaknajsurowiej opuszczać łóżko; zalecono wypoczynek dłuższy.

Wobec tego, że dr. Stresemann od szeregu lat cierpi na wadę sercową, stan jego jest rzeczywiście poważny. Giełdy w Berlinie, w Frankfurcie i Hamburgu silnie zareagowały na niepokojącą wiadomość. Według innych wiadomości Stresemann miał zatruć się mięsem.

Ostatnie wiadomości donoszą, że stan zdrowia ministra Stresemanna poprawił się tak znacznie, że lekarze postanowili dziś zaprzestać dalszego wydawania buletynów.

KS. RUM. KAROL WYDALANY WSZĘDZIE.

Każdy kraj ma ludzi, którzy mu zaszczyt przynoszą, jak też i takich, którzy mu kłopoty przysparzają, a takim właśnie jest ks. Karol rumuński, który gdyby żył, tak jak jego ojciec solidnie i uczciwie, byłby królem Rumunji. A tak zostawił swoją żonę i synka, zrzekłszy się tronu, puścił się z jakąś żydowicą w świat — chociaż się tronu zrzekł, to jednak ten książęcy powsinoga myśli o powrocie na tron. — Ostatniemi czasy bawił w Anglji i gdy w Alba Julja był wielki demonstracyjny kongres chłopów, wówczas on chciał przytem upiec

swoją pieczeń. Tronu nie osiągnął, ale natomiast osiągnął niepożądany skutek, że go z Anglii wydalono, a inny kraj nie chce go przyjąć. Rozeszły się pogłoski, iż francuski minister spraw wewnętrznych otrzymał wiadomość, jakoby ks. Karol od pewnego czasu pozostawał w ścisłym związku z komunistami rumuńskimi. Ks. Karol liczył się podobno przez pewien czas z możliwością zostania prezydentem komunistycznej republiki rumuńskiej.

Nie wiemy ile na tem prawdy, ale te pogłoski to takie charakterystyczne.

Zakup koni dla wojska.

Centralny Związek Kółek Rolniczych na mocy udzielonego mu upoważnienia przez Wydział Remontu Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk., zajął się organizowaniem sprzedaży przez małorolnych wojsku koni artyleryjskich bezpośrednio, z uniknięciem kosztownego pośrednictwa handlarzy.

W roku bieżącym wojsko ma zakupić około 1500 koni dla artylerji typu t. zw. „obniżonego" t. j. miary 148 cm. budowy mocnej i krępej, lecz bez wymagań co do szlachetności konia, płacąc cenę od 800 do 1000 zł. za sztukę. Typ ten jest ustalonym produktem hodowli włościańskiej, spotykanym często, wskutek czego podaż takich koni przy odpowiedniej organizacji jest zapewniona.

Podjęta przez C. Z. K. R. akcja ma bardzo doniosłe znaczenie dla obydwóch stron, t. j. producenta — drobnego hodowcy, oraz dla wojska. Hodowca będzie miał zapewniony stały i korzystny zbyt dla swego przychówku, otrzymując znacznie wyższą cenę, niż dotychczas pośredniczący handlarze zarabiali na handlu końmi remontowemi wielkie sumy ze szkodą producenta. O ile C. Z. K. R. zdoła przezwyciężyć trudności, wynikające z powodu kontr agitacji handlarzy, oraz przełamać nieufność drobnych rolników w stosunku do bezpośrednich tranzakcji z wojskiem, to pomyślne przeprowadzenie akcji będzie miało wielki wpływ na podniesienie hodowli koni krajowych u drobnych rolników. Wojsko zaś zapewni sobie z biegiem czasu pokrycie niezbędnego kontyngentu materjałem krajowym.

Dla przeprowadzenia organizacji sprzedaży C. Z. K. R. rozsyła po kraju swych instruktorów hodowli koni, którzy wybierają odpowiednie dla artylerji konie i przedstawiają je do przeglądu i odbioru specjalnej wojskowej Komisji Remontowej, zakupującej wybrane konie, za które właściciele otrzymują należność gotówką na miejscu.

Praca organizacyjna C. Z. K. R. w kierunku ułatwienia bezpośredniej sprzedaży koni wojsku, rozpoczęła się już w maju r. b. i osiąga już bardzo dodatnie rezultaty.

Morderstwo sprawiedliw. niemieckiej.

Tragedja robotnika polskiego przed sądami niemieckiemi.

Wyśledzenie prawdziwych sprawców morderstwa na małym Ewaldzie Nogens, o które posądzono, oskarżono, skazano i stracono Jakubowskiego, wywołało w Niemczech skandal, którego echo niewątpliwie odbije się daleko poza granicami Rzeszy.

Historja Jakubowskiego Józefa, jeńca wojennego a później robotnika rolnego, powinna przedewszystkiem dotrzeć do Polski; powinna tu uświadomić tych, którzy nie wierzą, że w zaślepieniu politycznem Niemcy umieją posuwać się do krwawej niesprawiedliwości.

Skandaliczny przebieg śledztwa i procesu wykazał aż nazbyt jaskrawo, że głównie momenty polityczne kierowały oskarżycielami.

Morderstwo popełniono w roku 1924. Popełniono je na tle mieszkaniowem. Rodzina Kreutzfeldów gwałtownie chciała powiększyć swe mieszkanie w nędznym czworaku wiejskim, którego część zajmował Józef Jakubowski wraz ze swym czteroletnim synkiem i dzieckiem swej zmarłej narzeczonej, Ewaldem.

W końcu 1924 roku znaleziono zwłoki małego Ewalda w króliczej jamie w polu. Kto dokonał morderstwa niewiadomo. W listopadzie 1924 r. w stan oskarżenia postawiono Jakubowskiego. W kwietniu 1925 stanął przed sądem przysięgłych i został skazany na śmierć. Głównymi świadkami dowodowymi byli człowiek umysłowo chory, trzej zabójcy i pewien współsprawca, który obecnie zdołał umknąć.

Jakubowski bronił się w języku polskim, którego sąd nie rozumiał a mimo ustawicznych próśb oskarżonego i wniosków obrony nie chciał się zgodzić na pomoc tłumacza. Zapadł wyrok śmierci.

Władze śledcze stawiały przeszkody, by nie dopuścić do uzupełnienia umyślnie powierzchownie przeprowadzonego śledztwa. 15-go lutego 1926 roku Józef Jakubowski zginął niewinnie pod toporem kata niemieckiego na dziedzińcu więzienia powiatowego w Neustrelitz w Meklemburgji.

Jakubowski do ostatniej chwili zapewniał o swej niewinności, a chociaż tylko w języku polskim, bo niemieckim władał bardzo słabo, otoczenie, w którem żył kilka lat, było o tem przekonane.

Dziś sprawa jest ostatecznie wyjaśniona. Zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości umożliwiła ponowne wznowienie śledztwa i całkowite udowodnienie niewinności Jakubowskiego. Rozprawa główna przeciw oskarżonym Kreutzfeldowi, Blökerowi i jednemu z Nogensów (drugi uciekł) niewątpliwie odsłoni do reszty tajemnicę śmierci małego Ewalda.

Czy również tajemnicę wyroku śmierci przeciw Jakubowskiemu? Wątpię!

Tajemnica wyroku przeciw Jakubowskiemu dla ludzi, umiejących patrzeć jest jasna. Wyroki zapadły w okresie wydalania optantów niemieckich z Polski.

Jakubowskiego zamordowała zemsta za te wydalenia. Zamordowała dlatego, że był Polakiem.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

27 Niedziela: Zielonych Świąt.
28 Poniedziałek: Zielonych Świąt.
29 Wtorek: Maksymiljana.
30 Środa: Feliksa.
31 Czwartek: Petroneli p.
1 czerwca Piątek: Nikodema.
2 czerwca Sobota: Erazma.

SENATOR, KTÓRY NIE BYŁ OBYWATELEM POLSKIM. Onegdaj odbyła się w trybunale administracyjnym rozprawa na rekurs senatora ukraińskiego Karpińskiego. — Rekurs zwraca się przeciw orzeczeniu wszystkich najniższych instancyj, które odmówiły wydania dowodu osobistego p. Karpińskiemu, jako obywatelowi niepolskiemu.

Trybunał administracyjny rozstrzygnął rekurs na niekorzyść p. Karpińskiego. P. Karpiński piastował urząd sędziego śledczego w Łukowie, następnie od roku zeszłego był adwokatem w Równem, a przez pięć lat senatorem Rzeczypospolitej.

POBORCA PODATKOWY ZABÓJCĄ. Sąd okręgowy w Białymstoku rozpoznawał sprawę Albina Bindera, mieszkańca wsi Pomiały, pow. sokólskiego, oskarżonego o zabójstwo swego sąsiada Kazimierza Burniewicza.

W wyniku dochodzeń aresztowano sąsiada zabitego, Albina Bindera. Binder wkrótce przyznał się do zabójstwa i wskazał nawet, gdzie ukrył karabin. Podał on jako powód, że zabity groził mu zabójstwem.

Rozprawa sądowa ujawniła jednak, że podłoże morderstwa było zupełnie inne. Okazało się, że oskarżony Binder wraz z bratem swoim, jako ówczesnym sołtysem, ściągał różne podatki od mieszkańców wsi Pomiały, przyczem pobierał świadomie większe sumy, niż w rzeczywistości należało. Dowiedział się o tem Kazimierz Burniewicz, poinformował wszystkich sąsiadów i zażądał od Bindera zwrotu niesłusznie pobranych nadpłat, grożąc doniesieniem do władz. Binder, obawiając się odpowiedzialności sądowej, postanowił pozbyć się Burniewicza i zamordował go 25 grudnia ub. roku.

Po naradzie sądu, przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Albina Bindera na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

WYKRYCIE SZAJKI ŚWIĘTOKRADCÓW. W ostatnich czasach grasowała na terenie Warszawy banda świętokradców, która wykradała z kościołów wota, rozbijała skarbonki itd. — Świętokradztwa popełniono w Katedrze św. Jana, w Bazylice Serca Jezusowego na Michałowie, w kościele Zbawiciela, w kapliczce na Żoliborzu, w kościele Zboru ewangelickiego oraz w kościele św. Karola Boromeusza. Po przeprowadzonem śledztwie aresztowano świętokradców, którymi okazali się znani policji złodzieje Kościński i Wilnowski. Kradzione przedmioty sprzedawali oni Golendzinerowi i Boruchowi Grünblatowi. Świętokradcom grozi więzienie do lat 6-ciu.

WYKRYCIE SZPIEGOWSTWA W KRAKOWIE. Władze bezpieczeństwa publicznego w Krakowie wpadły przypadkowo na trop zorganizowanej szajki szpiegowskiej na terenie krakowskiego D. O. K., kierowanej przez sąsiednie mocarstwo i jego placówkę dyplomatyczną w Warszawie. Na podstawie ustaleń posiadanych dowodów przystąpiły władze bezpieczeństwa do likwidacji szajki szpiegowskiej. W nocy z 12 na 13 bm. aresztowano i przeprowadzono rewizję u starszego asystenta kolejowego Stanisława Turka, zajętego w urzędzie ruchu na dworcu krakowskim. Równocześnie aresztowano i innych urzędników Dyrekcji kolejowej w Krakowie, których potem wypuszczono na wolność, gdyż spółdziałali bezwiednie. Aresztowany Turek przyznał się całkowicie do winy, zeznając, że dostarczał urzędnikowi placówki dyplomatycznej Winogradowowi, jakoteż i wicekonsulowi szkiców mostów kolejowych, stacyj kolejowych, odpisów wszelkich dokumentów i okólników, które bądź to były mu dostępne, bądź to mógł łatwo je ukraść. Proceder szpiegowski uprawiano od r. 1925, pobierając wielkie sumy wynagrodzenia w rublach i dolarach. Szpieg Turek przyznał się sam, że pobrał ogółem około 8.000 dolarów. Sieć szpiegowska obejmowała prawie wszystkie urzędy kolejowe.

TRUJĄCY DESZCZ ZNISZCZYŁ OKOLICE NEAPOLU.

Jak donoszą z Neapolu, spadł tam obfity deszcz, który przeszedł przez chmury dymu, wydobywające się z Wezuwjusza i przesiąkł kwasami niszczącemi roślinność. Dokoła Neapolu deszcz ten zniszczył wszystkie zbiory winogradu. Szkody obliczają na miljony lirów.



Siewcy z pod ciemnej gwiazdy.



Oto siewcy trzej: Bagiński, Dąbski i wójt Putek,
Co zamiast ziarna w chłopską rolę sieją garście trutek

Rozrzucają po zagonach chłopskich zamęt, swary;
Sieją kąkol nienawiści, kłamstwa i niewiary.

Póki chodzą ci trzej siewcy po naszym ugorze
Nie skiełkuje siane ciągle na niem ziarno Boże.

Daj im Polsko do Sowietów bilet wolnej jazdy,
Bo ci siewcy są z pod ciemnej bolszewickiej gwiazdy.

Niech tam siedzą, póki we łbie światłość nie zadnieje,
Z tamtąd bowiem są ich myśli, hasła i ideje.

PROF. J. BOBROWSKI.

O jedwabnictwie.

(Ciąg dalszy)

Oprzędzanie się gąsienic.

Po wstawieniu oprzędników, gąsienice rozchodzą się po nich, poczem każda z nich znajduje swoje miejsce, uczepia się nóżkami fałszywemi, znajdującemi się przy końcu tułowia, wypuszcza z kądzielnika nić, którą nóżkami właściwemi owija do około ciała, wykonując przytem charakterystyczne ruchy głową i częścią tułowia. Pracując z przerwami przez 3 dni wysnują 800—1400 m. nici i poruszy około miljona razy główką. Oczywiście o spokoju, temperaturze, powietrzu pamiętać najbardziej musimy. Oprzęd rozpoczyna się w partji do 2 dni.

Zbiór oprzędów.

Zostawiwszy spóźnione oprzędy do drugiej partji, czekamy 9—10 dni od oprzędzenia się gromady, cośmy stwierdzili zapiskami. Przez ten czas gąsienica oprzędzie się zupełnie — po raz piąty wylini się i zamieni w poczwarkę. Przed tym czasem ruszanie oprzędów przeszkadza zmianom życiowym gąsienic, co może powodować śmierć gąsienicy, a w następstwie śmierci rozpad ciała w ciecz, która poplami nie tylko swój oprzęd, lecz także i sąsiednie. Takie oprzędy należy zaraz wyrzucić, najlepiej spalić.

Chcąc pozdejmować oprzędy, zbieramy z półkami oprzędniki i wynosimy na dwór, jeśli pogoda — w razie niepogody gdzieś w miejsce przewiewne, a suche np. sień, stodoła, weranda.

Oprzęd otoczony jest warstwą nici, tak zwaną watą jedwabną lub oplątem. Opląt ten usuwamy przez zwykłe zdarcie.

Oprzęd powinien być pojedynczy, tj. być dziełem jednej gąsienicy, o prawidłowym kształcie, nie powinien być pustym, tj. takim, w którym gąsienica nie zaschła — bez plam. Badać należy, czy grzechocze — bo to znak życia poczwarki.

Stąd też każde inne winny być sortowane, gdyż przy zamarzaniu pod wpływem pary, wypłynie z nich ciecz, która poplami inne oprzędy. — Zebrana wata przedstawia wartość gospodarczą, jak zwykła inna — można też z niej nici motać.

Ilość podwójnych oprzędów naszych ras nie może przekraczać 5 proc., u ras małych np. japońskich do 20 gr. Na jeden kilogram u ras europejskich wypada 450—500 sztuk, u innych więcej. Im większe oprzędy, tem większa ich wartość. Urodzaj rachuje się następująco (patrz Witaczek, str. 48).

Z 25 gr. jajeczek 35 kg. oprzędów urodzaj zły.
Z 25 gr. jajeczek 50—60 kg. oprzędów urodzaj dobry.
Z 25 gr. jajeczek 60—75 kg. oprzędów urodzaj bardzo dobry,

rachując bezpośrednio po zdjęciu z oprzędników i oczyszczeniu z waty. Zły urodzaj — błędy w hodowli.

Oprzędy świeże można do 2 tygodni sprzedawać. Po tym czasie wykłułyby się motyle, zatem należy je umorzyć.

C. d. n.

USPOKOIŁ GO.

Ciężko chory dźwiga się z łóżka i pyta:
— Panie doktorze, ile jestem panu winien?
Lekarz klepie go po ramieniu i mówi: Niech się pan o to nie martwi. Załatwię wszystko z pańskimi spadkobiercami.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

SŁOWO BOŻE

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO.

Uroczystość Zesłania Ducha Św.

EWANGELJA (Jan 14,23-31).

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A znowu, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje On was wszystkiego nauczy. i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż ja. I teraz wam powiedziałem przedtem, niż się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele mówić z wami nie będę, albowiem idzie książę świata tego, we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca: a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

ŚWIĘTY BISKUP NA STOLICY LWOWSKIEJ.

Lwów otrzymał stolicę biskupią dopiero w XIV wieku, mianowicie w r. 1375. Pierwszym biskupem był Maciej, a drugim Bernard. Wielka praca czekała biskupów polskich. Z jednej strony naokoło mieszkali schizmatycy czyli prawosławni Rusini, oderwani od Kościoła św. z drugiej Polacy i Niemcy tu osiadli potrzebowali opieki duchownej. Trzeba było Rusinów nawracać do Kościoła, a Polaków utrzymać przy wierze św. Biskupi katoliccy mieli jednak mało duchowieństwa. Pomagali im zakonnicy Franciszkanie i Dominikanie. Kiedy ok. 1390 r. umarł biskup lwowski Bernard, stan diecezji lwowskiej był opłakany: kapłanów mało, kościołów i parafij także niewiele. Wszystko trzeba było dopiero budować od fundamentów, wszystko urządzać.

W tak ciężkiej chwili powierzył Bóg pasterzowanie w diecezji lwowskiej niezmordowanemu misjonarzowi z zakonu OO. Franciszkanów, Jakóbowi Strzemię (Strepa). Król polski Jagiełło i jego żona Jadwiga prosili o niego Ojca św. Bonifacego IX. Ojciec św. wiedział, jak cnotliwym mężem jest Jakób Strzemię. Chętnie się zgodził, żeby Jakób był biskupem lwowskim. W bulli nominacyjnej z 27 czerwca 1391 r. wysławia Ojciec św. gorliwość apostolską Jakóba, podnosi jego wielkie wykształcenie, czystość życia wytrawność w sądzie i w zarządzie sprawami duchownemi i świeckiemi. Cieszyli się diecezjanie, że takiego biskupa otrzymują. I nie zawiódł ich nadziei.

Naprzód pomyślał o pomnożeniu ducho-

wieństwa i parafij. Wielu katolików, nie mając blisko parafji, mogło zobojętnieć dla wiary a nawet się potępić. Nie słysząc słowa Bożego, mogli z czasem nawet odpaść od Kościoła. Biskup więc kształcił przyszłych kapłanów a potem tworzył parafje i obsadzał je księżmi. Sam jeździł po diecezji, głosząc kazania, ucząc dzieci katechizmu, udzielając Sakramentów św. Biskup kochał lud, modlił się razem z nim w języku ojczystym i utrzymywał go przy wierze katolickiej i mowie polskiej. Mieszczaństwo lwowskie ochotnie wspierało biskupa. Pomogło zbudować kościół katedralny we Lwowie i w innych sprawach szło mu szczerze na rękę. Nauczyciele mieli w Biskupie wielkiego przyjaciela. Biskup wiedział, jak wiele może dobrego zrobić katolickie nauczycielstwo. Chorzy też i ubodzy mieli w Biskupie prawdziwego ojca. Nie tylko chciał on im przychylić nieba, ale także i doczesne ich potrzeby zaspakajać. Cieszył się Biskup, że jest kapłanem katolickim i głosicielem prawdy Bożej. Dziękował Bogu codziennie, że się urodził w Kościele katolickim. Toteż wierzył tak jak wierzy Kościół, myślał tak, jak myśli Kościół, całą nadzieję pokładał w tym Kościele kochał ten Kościół i z radością codziennie targał swe siły, zdrowie i życie dla tego Kościoła. Kochał Boga, kochał Kościół, kochał Polskę. W miłości Ojczyzny widział przedłużenie miłości ku Bogu Ilekroć król przyjechał na Ruś, chętnie słuchał rad biskupa Jakóba i wydawał mądre przepisy, które były korzystne i Ojczyźnie i Kościołowi I tak przez Polskę szła prawda Boża na wschód.

Biskup Jakób Strzemię przez całe życie prowadził ubogi tryb życia i w ubóstwie umarł w r. 1409.

Po jego śmierci wielu doznawało cudów za jego przyczyną. Kto miał ból albo zawrót głowy, uciekał się w modlitwach do świętego Biskupa, i bywał wysłuchiwany. Ojciec św Pius VI, zbadawszy cnoty i cuda biskupa Jakóba przyznał mu 11 września 1790 r. tytuł „Błogosławionego". W r. 1785 przeniesiono zwłoki błog. Jakóba Strepy do katedry lwowskiej do kaplicy Chrystusa ukrzyżowanego i dotąd one tam spoczywają.

Niech każdy z nas naśladuje gorliwość błog. Biskupa w życiu i pracy katolickiej niech wzywa jego pomocy z nieba.

Pamiątkę bł. Jakoba Strepy obchodzimy 1 czerwca.

— — — — — — — — — — — — —